Seminarium przeciwpożarowe leśników

Obrady specjalistów

O potrzebie przeciwpożarowej ochrony lasu nie trzeba nikomu powtarzać. Należy jednak o niej rozmawiać, szczególnie w gronie fachowców.

Spotkanie specjalistów zajmujących się ochroną przeciwpożarową lasu miało miejsce w Nagórzycach (13 i 14 października). W dorocznej naradzie obok przedstawicieli wszystkich regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych i DGLP, uczestniczą także strażacy i naukowcy.

Mapy i raporty

Szereg istotnych, nie tylko dla pożarników, tematów sprawił, że dyskusja podejmowana była praktycznie po każdym wystąpieniu.

Po pierwsze leśników czekają zmiany w lokalizowaniu pożarów na mapach. Przez lata używano map „sznurkowych". Niezorientowanych informuję – to te mapy, na których za pomocą sznurka i kątomierza ustala się miejsce powstania pożaru. Obecnie koordynaty azymutowe można wykorzystać również w przeglądarce eLas i miejsce pożaru odszukać na mapie numerycznej. Ma to m.in. tę zaletę, że mapa numeryczna podlega aktualizacji.

Kiedy jednak zaczęto lokalizować pożar na ściennych mapach „sznurkowych" i przy zastosowaniu map numerycznych pojawiły się rozbieżności. Wyniknęły z wyznaczania kierunku północnego wg siatki geograficznej i topograficznej. W związku z tym DGLP zaleciła, by Pn w aplikacji eLas przyjąć jednolicie wg siatki topograficznej.

Koordynaty azymutowe pochodzą z wież przeciwpożarowych, a te jak się okazuje, nie zawsze właściwie lokalizowano na mapach. W tym roku nadleśnictwa zobowiązano do weryfikacji położenia wież z wykorzystaniem pomiaru GPS lub geodezyjnego. Uszczegółowienie miejsca usytuowania wież zwiększy dokładność lokalizowania ognia. Lokalizacja pożaru decyduje częstokroć wyborze wariantu dojazdu. Właściwa, zwiększa szansę na zgaszenie ognia w zarodku, nie dając mu możliwości rozprzestrzenienia się.

Mimo nowoczesnej techniki, mapy „sznurkowe" zostają, choć niektóre trzeba będzie wymienić. Tu również chodzi o unifikację – od przyszłego roku nadleśnictwa powinny korzystać z map opracowanych w układzie współrzędnych PUWG 1992.

Nowe opcje pojawią się także w SILP, który gromadzi dane o pożarach i infrastrukturze przeciwpożarowej. Przeniesienie i zmiany raportowania wymogła centralizacja systemu. Wraz z nią do użycia weszły nowe narzędzia informatyczne. Pojawiły się możliwości generowania wszelakich raportów, które są zasilane danymi z baz SILP ze wskazanych przez użytkownika lokalizacji. Dzięki temu, że zmiany zainicjowały i konsultowały osoby, które ochroną przeciwpożarową zajmują się w codziennej pracy, system raportowania stał się bardzo przydatnym narzędziem.

Pasy i PKP

Pasy przeciwpożarowe wzdłuż linii kolejowych to temat, który od pewnego czasu jest przedmiotem sporu pomiędzy PKP a Lasami Państwowymi. Obie strony mają bowiem rozbieżne zdanie na temat tego, kto jest odpowiedzialny za ich wykonywanie i utrzymywanie. Zapisy o ochronie przeciwpożarowej dotyczące lasów zawierają trzy rozporządzenia wydane przez trzy resorty: Infrastruktury, Środowiska oraz Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Ta sytuacja skomplikowała się dodatkowo w ubiegłym roku, po nowelizacji rozporządzenia MSWiA w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów. To ono w art. 34 wskazywało konkretnie, na kim ciąży obowiązek urządzania i utrzymywania pasów przecipożarowych, delegując go m.in. na właścicieli linii kolejowych. Kiedy w czerwcu 2010 r. znowelizowano rozporządzenie, zapis znikł – zgodnie z normami prawodawstwa unijnego nałożenie obowiązku prawnego nie może następować w akcie o randze niższej niż ustawa.

Cały punkt dotyczący pasów przeciwpożarowych miał więc trafić do ustawy o lasach. Klimat dla takiej zmiany pojawił się we władzach Państwowej Straży Pożarnej, niegdyś niechętnej podobnemu rozwiązaniu. Tyle jednak, że nowelizacja ustawy o lasach utknęła. Brak kompromisu w sprawie zasad sprzedaży drewna, które też miałyby się znaleźć w ustawie, blokuje też ochronę ppoż.

Gros pożarów powstających w bliskim sąsiedztwie linii kolejowych spowodowana jest w wyniku awarii systemów hamulcowych pociągów lub przez pasażerów (też obsługę składu) łamiących zakaz palenia w wagonach i wyrzucających niedopałki za okno. Gdyby teren przyległy do torowiska był odchwaszczany, a pasy ppoż. właściwie utrzymywane, ryzyko pożaru mogłoby znacząco zmaleć. Rzecz jednak w tym, że pożar bezpośrednio nie zagraża ani zarządcom linii kolejowych – szyny, podkłady (betonowe) i trakcja nie ulegają spaleniu – ani przewoźnikom. PKP nie są więc zainteresowane dbaniem o stan wokół torowiska. Co innego leśnicy i strażacy – jedni i drudzy ponoszą z tytułu takich zaniedbań czasem nawet znaczne koszty.

Strażacy wykonali w tym roku kontrolę stanu utrzymania pasów przy liniach kolejowych. W miejscach, gdzie nie były uporządkowane, komendanci powiatowi PSP wydali stosowane decyzje wobec PKP. Zdarzają się jednak odwołania od tych decyzji do komendantów wojewódzkich. Terenowe władze PSP są konsekwentne – pomaga im jednolita wykładnia komendanta



Fot. S. Pieciulko, arch. konkursu „Las w moim obiektywie"

Dzięki ujednoliceniu map i poprawie koordynatów wież ppoż poprawi się lokalizowanie pożarów


Fot. R. Zdobkowicz

W Litewskich Lasach Państwowych funkcjonują jednostki gaśnicze. Na fot. dogaszanie pożaru w okolicach Druskiennik

głównego PSP, który wskazuje, że w obecnej sytuacji prawnej obowiązek wykonania pasów nadal spoczywa na kolejarzach.

Gdyby teraz wybuchł pożar przy linii kolejowe, a przyczyną jego rozprzestrzeniania byłby niedostateczny stan utrzymania pasa ppoż, sytuacja procesowa wymagałaby jednoznacznego rozstrzygnięcia, na kim spoczywał ten obowiązek. Strażacy nie mają co do tego wątpliwości. – *Jeśli w tej sprawie spotkamy się w sądzie z PKP, apeluję, by Lasy Państwowe nas wsparły* – mówił w Nagórzycach st. bryg. Zbigniew Grzelak, naczelnik Wydziału Kontrolno-Rozpoznawczego z Komendy Wojewódzkiej PSP w Łodzi.

Jaka jest stawka w sporze z kolejarzami? Wg danych z października tego roku, przy liniach kolejowych było 3242 km pasów. Koszt corocznego utrzymania dwóch zmineralizowanych bruzd o szerokości 2 m i pól między nimi (pasy Kenitza) może sięgać nawet 2–3 mln zł. Jeśli kolejarzom udałoby się w sądzie dowieść, że to nie ich obowiązek, mogą się znaleźć kolejni naśladowcy – wojsko (631 km pasów typu C, gdzie pas zmineralizowany może mieć nawet 30 m szerokości) i właściciele zakładów przemysłowych (ok. 600 km pasów).

Kolejarze przekonują, że unowocześniany tabor jest bezawaryjny i wykonywanie pasów w ogóle przestaje być koniecznością. LP nie są głuche na ten argument. Na ich zlecenie w IBL trwają prace zmierzające do ustalenia, czy obowiązujący standard pasów Kenitza nadal ma uzasadnienie. Może wystarczyłby jeden, ale za to szerszy pas zmineralizowanego gruntu? Wyniki ustaleń powinny być znane wiosną przyszłego roku.

Ubezpieczony leśnik?

Aby skutecznie zwalczać pożar, nie wystarczy doskonałe wyszkolenie, pomoc strażaków oraz super dokładne zlokalizowanie ognia – nie da się bowiem z nim skutecznie walczyć, nie mogąc się wzajemnie porozumieć lub dojechać na miejsce akcji gaśniczej. Temat dróg leśnych, ważnych nie tylko w ochronie ppoż., doczekał się w 2006 r. opracowania w poradniku wydanym przez ORWLP w Bedoniu pt. „Drogi leśne. Poradnik techniczny". Rozdział dotyczący dróg pożarowych ma zostać „odświeżony" i przystosowany do zmian prawa. Zajął się tym specjalista w tym zakresie, Karol Wiler. Opracowanie dało do ręki pracownikom lasów zbiór wytycznych, podpartych wieloletnim doświadczeniem autora, co do najważniejszych kwestii związanych z tworzeniem sieci drogowej w LP.

Dyskutowano również nt. możliwości ubezpieczenia pracowników Lasów Państwowych od odpowiedzialności cywilnej za wszelkie przypadki, które mają miejsce podczas wykonywania codziennych obowiązków służbowych. Sprawa dotyczy nie tylko specjalistów ochrony ppoż. uczestniczących w akcji gaśniczych, ale także Straży Leśnej, która chyba najbardziej narażona jest na nieprzewidziane zdarzenia o dotkliwych konsekwencjach. Przykładem sytuacji, w jakich ubezpieczenie OC może być przydatne może być użycie broni służbowej czy też przekroczenie dozwolonej prędkości podczas dojazdu do pożaru. W obu przypadkach pracownik działa w dobrze rozumianym interesie pracodawcy, lecz sam ponosi odpowiedzialność. Odpowiedzialność ta, szczególnie w przypadku pracowników Służby Leśnej podlegających rozkazom, nie oznacza komfortu. Poczucie bezpieczeństwa jest w takich sytuacja naprawdę ważne.

Ja Brzoza, ja Brzoza...

W dobie powszechnej dostępności do telefonów komórkowych problem łączności w walce z pożarami wydaje się być z pozoru niewarty zainteresowania. Nie zapominajmy jednak, że z zasięgiem sieci w lesie bywa różnie. Oczywiście leśnicy mają do dyspozycji także radiostacje, ale i one mają pewne ograniczenia.

Jaki powinien być idealny system łączności? Dostępny non stop, bezawaryjny, tani i wydajny. Czy to możliwe? Na terenie RDLP w Szczecinie przeprowadzono doświadczenie z systemem łączności, który w założeniu ma spełnić wszystkie wspomniane wyżej funkcje.

Testowany system IPCom (jeden z kilku dostępnych na rynku) to swoista „centralka" pozwalająca na dowolną, w miarę posiadanych w regionie możliwości, konfigurację połączeń pomiędzy wszelkimi jednostkami uczestniczącymi w akcji związanej z np. gaszeniem pożaru. Umożliwia on stworzenie nowoczesnych stanowisk dyspozytorskich sterowanych za pomocą konsoli dotykowych, opartych o system integrujący wszystkie dostępne urządzenia i media, które dany użytkownik zażyczy sobie podłączyć. Współpracuje on z m.in. z konwencjonalnymi sieciami radiowymi, cyfrowymi DMR MOTOTRBO oraz NexEdge, sieciami TETRA i sieciami telefonicznymi oraz VOIP, a także sieciami GSM/EDGE/UMTS.

Test wykazał jego skuteczność oraz łatwość instalacji w każdym punkcie. Nie bez znaczenia jest też stosunkowo niski koszt zakupu i użytkowania. A do prawidłowego działania całości potrzebna jest jakakolwiek łączność, którą jednostki LP dysponują i mają nieźle rozbudowaną. Na dodatek, dzięki wykorzystywaniu tegoż systemu przez służby współpracujące z leśnikami, istnieje możliwość integrowania wszelkich wspólnych działań, co nie jest bez znaczenia w walce z żywiołem.

Za miedzą

Na seminarium zaproszono także, oprócz praktyków z Lasów Państwowych, naukowców oraz leśników z Litwy. Ci ostatni opowiedzieli o problemach ze zwalczaniem pożarów. Warto zauważyć, że przy znacznie większych powierzchniach nadleśnictw (sięgających ok. 50 tys. ha) i leśnictw (nawet 8 tys. ha) oraz skomplikowanej strukturze własności leśnej nie jest to zadanie łatwe. Od niedawna jednak w litewskich lasach instalowane są automatyczne systemy obserwacji – kamery. Litwini kupili cały system automatycznego wykrywania pożarów w Niemczech. W tej kwestii Litwini liczą na pomoc i poradę z naszej strony. Nie tylko zresztą w tym temacie – byli oni niewątpliwie pod wrażeniem używanego w polskich lasach systemu ochrony przeciwpożarowej.

Jako ciekawostkę można dodać, że w litewskich nadleśnictwach w dalszym ciągu znajdują się jednostki strażackie, które przy gaszeniu pożarów współpracują ze strażakami, a także wojskiem, z którego pomocy lotniczej często korzystają.

Bartosz Szpojda